

## Wyciągnąć rękę po miłość i pokój



Słowo Boże jest wymagające. Domaga się naszej wiary na płaszczyźnie głębokiej, nie na powierzchownej. Tutaj w tym życiu nieraz wystarczy zachowywać *savoir-vivre*, jakoś przystosować się do panujących form — czy to w miejscu pracy, czy w rodzinie, czy w szkole. A Pan Jezus stawia tak wielkie wymagania. Każde schodzić w głąb. Bo na przykład, gdy mówi: „Słyszeliście, że powiedziano: *Nie cudzołóż!* A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądlawie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 27-28) Albo: „powiedziano przodkom *Nie zabijaj!* (...) A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi” (Mt 5,22).

Ale właśnie to słowo Boże wprowadzi nas do nieba. Jeżeli będziemy je wypełniać, osiągniemy życie wieczne. Już tu na ziemi słowo Boże da nam pokój serca. Przemieni nasze życie. Jeżeli nie wypełniamy tego słowa, jest w nas dużo niepokoju. Nieraz ludzie całymi latami się gniewają. Ileż to niepokoju, jakież to straszny ciężar! Albo gdy ktoś uwikła się w pożądlawość swoich oczu. Jaki to wielki ciężar dla niego! Albo jeżeli uwikła się w kompromisy. Ileż musi przysięgać, obiecywać, nie dotrzymywać. Jaki to wielki ciężar i źródło niepokoju.

Natomiast kiedy przyjmujemy słowo Boże, dzieją się wielkie rzeczy. Nieraz już przypominałem te słowa Pana Jezusa z Ewangelii św. Jana: „Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego (...) i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14, 21.23). Zobaczcie: życie słowem Bożym nie do końca, połowicznie, jest trudem w tym życiu. Jest rozdarcie. Natomiast jeżeli przyjmujemy słowo Boże, Bóg przychodzi do naszego serca i w nas zamieszkuje. Wtedy człowiek doświadcza, że Słowo Boże jest prawdziwie duchem i życiem. Bóg żywy zamieszkuje w człowieku. Udziela człowiekowi swojego życia, siebie samego, łaski swojej. Człowiek doświadcza miłości Ojca, doświadcza miłości Syna. A ta miłość jest wielka! Ta miłość

oddaje samego siebie. Jezus oddaje samego siebie dla nas. To konanie Pana Jezusa, ta Miłość konająca jest wtedy potęgą w życiu człowieka. Moc Przenajświętszej Krwi staje się mocą człowieka. I tchnienie Ducha Świętego. Duch Święty przychodzi. Cała Trójca Święta. Duch Święty przychodzi ze swoim ożywieniem, ze swoją miłością, ze swoim tchnieniem i stwarza w nas nowego człowieka. I już nie żyjemy według ciała, według naszej psychiki, ale według Ducha Świętego. Człowiek doświadcza przemiany, uświęcenia. Przeżywa życie na innym poziomie.

I to nam właśnie trzeba wybierać. W Księdze Syracha jest napisane: „Jeżeli zechcesz, zachowasz przykazania, a dochować wierności jest Jego upodobaniem. Położył przed tobą ogień i wodę, co zechcesz, po to wyciągniesz rękę” (Syr 15, 15-16). I tak jest w życiu: po co chcemy, po to wyciągamy rękę. Wybieramy to, co chcemy. Bardzo potrzebujemy ciszy, by to słowo Boże do nas dotarło. Tak wielu ludzi dzisiaj nawet o tym nie pomyśli. Nie zatrzymają się, aby powstrzymać się od wyciągnięcia ręki w złym kierunku. Nie po te rzeczy, które służą życiu. Nie zatrzymają się, żeby zobaczyć, że w to, co się uwikłali, to za czym gonią, prowadzi do śmierci.

Żeby mądrość Boża spłynęła, potrzebujemy ciszy. Musimy wybierać między mądrością tego świata, która płynie dzisiaj szerokim strumieniem przez media, a mądrością Bożą, która wydaje się, że płynie wąskim strumykiem, że trzeba jej szukać, trzeba dla niej wcześniej wstać, trzeba dla niej może spędzić noc na adoracji. Przychodźmy po tę mądrość do Jezusa. Gdy klękamy u stóp Jezusa Eucharystycznego, On udziela nam tej wielkiej mądrości. I udziela nam miłości.

Tych wymagających, wydawałoby się po ludzku, słów z Ewangelii, człowiek nieograny miłością Boga nie jest w stanie przyjąć. Miłość go musi pociągnąć. Dzisiaj ludzie cierpią na brak miłości. Serca oziębły i dlatego nawet tej pełnej miłości Boga oziębłe ludzkie serce, oziębły ludzki umysł nawet nie jest w stanie zrozumieć. Bo to jest tak jak ogień i woda.

My wyciągamy rękę po miłość Bożą. Tę rękę wyciągamy, gdy wychodzimy z domu, zamykamy drzwi, wsiadamy w tramwaj, wchodzimy tutaj do

Ogniska, naciskamy kłamkę, wchodzimy do wnętrza, zbliżamy się do monstrancji, w której jest konsekrowana Hostia, Jezus żywy. To jest właśnie wyciągnięcie ręki po miłość. I może na początku to tylko wystarczy powiedzieć: „Panie, przyszedłem. Wyciągam moje serce ku Tobie, wyciągam moje życie ku Tobie, wyciągam moje myśli ku Tobie. Czyń, Panie, lituj się, ogrzej mnie Twoją miłością, napełnij mnie Twoją miłością”.

Wtedy gdy czytamy słowo Boże, czytamy je już inaczej, bo nagle odczuwamy, że jest ono pełne miłości do nas. Że to Bóg mówi z serca swojego bardzo czule do naszego serca, że czujemy, jak On chce dla nas dobra, jak On chce nas uratować, jak On chce nas pociągnąć ku sobie i wprowadzić do Nieba.

*o. Eugeniusz Spisak S.H.P.*

## Świadectwo

### Dotknięta przez Łaskę

Pragnę podzielić się moimi doświadczeniami z pobytu na trzecim Wieczerniku w Suchcicach. Bardzo byłam ciekawa tego miejsca, ale miałam mieszane uczucia. Wiedziałam, że będą to rekolekcje inne niż te, w których brałam udział. Nie mogłam zapoznać się wcześniej z programem i tematem rekolekcji. Teraz już wiem, że takiego programu być nie może. To jest czas, którym dysponuje Duch Święty. Nie ma potrzeby głoszenia konferencji i formowania się na warsztatach. To minimum głoszonego Słowa dało przestrzeń, w którą wkroczył Bóg. Od wczesnych godzin rannych doświadczyliśmy Bożej Obecności. **Wspólna praca i modlitwa tworzyły piękną harmonię.** A u schyłku dnia mieliśmy poczucie, że czas nam dany nie został zmarnowany. **Nie brakowało nam telewizji i innych miejskich atrakcji.** Dla mnie osobiście bardzo cenna okazała się możliwość włączenia się w pracę w gospodarstwie, choć było to nowe doświadczenie w moim życiu. Każdy z uczestników mógł spróbować swoich sił zajmując się zwierzętami, pracując w polu, ogrodzie, czy też posługując w kuchni.

Czas w Suchcicach płynął szybko. Był wypełniony prostą pracą, która jednak bardzo ubogaca wewnętrznie. Sprawiała, że czuliśmy się potrzebni, uczyliśmy się relacji z drugim człowiekiem. Często musieliśmy pokonywać zmęczenie.

Były momenty w których mogliśmy pośmiać się z naszej



miastowej nieporadności. Dość szybko została zweryfikowana moja gorliwa modlitwa. Ile w niej naprawdę dbałości i troski o dobro drugiego człowieka, jaka jest moja ofiarność. Jak na porządne rekolekcje przystało nie zabrakło dużej porcji modlitwy. **Codzienna indywidualna i wspólnotowa adoracja przemieniała nasze serca.** Nigdy wcześniej modlitwa na różańcu nie dawała mi tyle radości. Nie czułam się znużona odmawianiem kolejnych dziesiątek różańca. Odkryłam piękno tej modlitwy. Czas rekolekcji wniósł do naszego wspólnego życia duchowy ład. **Jest coś niezwykłego w tym miejscu. Czułam się otulona obecnością Maryi.** Wielu ludzi doświadcza takiej bliskości z Matką Bożą jadąc do Medjugorje. Nie każdy z nas jednak może pozwolić sobie na tak daleką pielgrzymkę. Dlatego zachęcam, przyjdźcie do Suchcic, a doświadczyć obecności Maryi. Póki co, objawień w Suchcicach nie było, ale



na brak wrażeń duchowych nie narzekamy. Wyjeżdżając czułam się obdarowana. Podczas rekolekcji każdy z nas mógł ofiarować swoje życie w dłonie Maryi. Było to osobiste, mocne doświadczenie dla każdego z nas. Gorąco wierzę, że owoce tego zawierzenia pojawią się w naszych rodzinach. Nie zabrakło trudnych doświadczeń, oczyszczających łez, ale wszystkie przeżycia i ofiary złożyłam u stóp Królowej Pokoju.

Uczestniczka Wieczernika.